



dr hab. Mirosław Filiciak, prof. SWPS
Katedra Kultury i Mediów / Instytut Nauk Humanistycznych
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pana mgra Dawida Rydzka
Spektakl władzy. Amerykańskie seriale polityczne,
napisanej pod kierunkiem dr hab. Anny Nacher

Tematem przedstawionej do recenzji rozprawy są amerykańskie seriale polityczne, których przemiany traktowane są przez pana mgra Rydzka jako swoisty marker dwóch procesów: przemian samej telewizji, jak i zmian w sposobie funkcjonowania polityki we współczesnym świecie. Już to krótkie streszczenie pozwala dostrzec, jak ambitny jest plan Doktoranta – bo przecież każdy z wątków stanowiących kontekst rozmowy o serialach politycznych bez trudu dostarczyłby materiału na odrębną dysertację. Połączenie tych elementów w jedną całość poziom złożoności podnosi w sposób wykładniczy, zwłaszcza, że przecież wzajemne oddziaływania wymienionych elementów trudno tu precyzyjnie dookreślić – sam Autor zauważa, że polityka jest dziś wszechobecna w życiu społecznym, w telewizji także przenika wiele gatunków. Który element oddziałuje na inny? Na ile telewizja jest zwierciadłem przemian społecznych, na ile je kształtuje? I czy na takie pytania w ogóle można precyzyjnie odpowiedzieć?

Z wspomnianymi kwestiami pan Rydzek mierzy się przyglądając się kolejno serialom



politycznym jako gatunkowi telewizyjnemu, zjawisku telewizji jakościowej, a następnie – przyznając, że ta część wydaje mi się już nie tyle ambitna, co po prostu ryzykowna – „prawdzie i fikcji”, czyli kategorii realizmu w serialach politycznych. Całość zamyka typologia seriali politycznych. W poszczególnych rozdziałach – co jest bez wątpienia ogromnym atutem rozprawy – Autor referuje bardzo dobrze dobraną, aktualną bibliografię i w oparciu o nią buduje ramy teoretyczne swoich rozważań. Kluczowa, zwłaszcza dla pierwszej części rozprawy, jest teoria badania gatunków Jasona Mittella, uzupełniana przez prace Johna Fiske’a. Doprawdy trudno mieć zastrzeżenia do koncepcji tych badaczy, choć muszę zaznaczyć, że w mojej opinii Doktorant używa stworzonych przez nich ram niekonsekwentnie. Tak więc niezwykle pojemna teoria gatunków Mittella pozwala oczywiście badać dramat polityczny, nawet jeśli nie jest to kategoria dobrze opracowana w tradycyjnej refleksji nad gatunkami telewizyjnymi, co podkreśla sam Doktorant. Zostaje jednak wykorzystana w refleksji prowadzonej dość tradycyjnymi narzędziami filmoznawczymi. Choć sam Doktorant pisze, że „[t]radycyjne podejście należy rozszerzyć o studium nad całym przemysłem i odbiorcami produkcji z małego ekranu. Badanie gatunku telewizyjnego to bowiem nie tyle badanie telewizji, konkretnych tytułów, ale badanie praktyk kulturowych” (s. 38), to w całej pracy w zasadzie nieobecne, albo obecne w stopniu marginalnym są perspektywy studiów produkcyjnych czy badań nad widownią. Podobnie rzecz ma się z rozważaniami Johna Fiske’a nad intertekstualnością - zamiast zastanawiać się, czy dyskusje internetowe zaklasyfikować jako teksty drugie czy trzecie, może lepiej byłoby je w większym zakresie włączyć do analizy?

Przy tego typu sugestjach zawsze staram się stawiać sobie pytanie, na ile w tym miejscu projektuję własne preferencje badawcze. W tym wypadku sądzę jednak, że chodzi o coś więcej – praktyczne wykorzystanie sprawnie i błyskotliwie wręcz budowanych ram badania. Bez tego, uznając sprawność i niewątpliwie znaczny nakład pracy, dzięki której powstał bardzo rozległy,



interdyscyplinary przegląd narzędzi, mam poczucie niedosytu widząc sposób ich wykorzystania, który mógłby wyraźniej wykraczać poza erudycyjne popisy właściwe pracom „na stopień” – co oczywiście w kontekście rozprawy doktorskiej też jest zrozumiałe. Może po prostu lepszym pomysłem byłoby pochylenie się np. nad jedną serią i przyjrzenie się temu, jak była odbierana w różnych krajach, albo jak wyglądały translacje przy produkcjach amerykańskich i realizowanych w innych krajach, o czym Doktorant pisze w zakończeniu, gdzie pojawiają się seriale spoza USA, w tym polska „Ekipa”? Nie chcę wchodzić w kłopotliwą kliszę giełdy recenzenckich pomysłów, mam jednak poczucie, że przy znacznej objętości tekstu i pomimo przeprowadzenia licznych autorskich analiz, pan mgr Rydzek często chybia z dokonywanymi wyborami i podąża ścieżkami, które nie zawsze przybliżają nas do poznania odpowiedzi na stawiane w tej pracy pytania.

Każda wiedza jest usytuowana – a mimo to, rozprawa pana Rydzka wydaje się być zawieszona w próżni. Autor pyta m.in. „o przyczynę wzrostu popularności tematów politycznych w kulturze popularnej” (s. 4), ale jest to pytanie ogólne, a wzrost globalny. Czy jednak w ramach pogłębionego badania możemy założyć, że dojdziemy w tej kwestii do jakichkolwiek rozstrzygnięć biorąc we wspólny mianownik po prostu „widownię”? Przywoływany przez Autora John Fiske, co było jego znaczącym wkładem w badania kulturowe, pisał o różnych widowniach, podkreślając liczbę mnogą – nawet przy badaniach prowadzonych w obrębie jednego kraju. Jak wobec tego prowadzić analizę bez refleksji nad praktykami odbioru? Oczywiście, dopuszczam możliwość, że wobec przemian telewizji możemy myśleć w kategoriach transnarodowej grupy odbiorców, globalnej wielkowiejskiej klasy średniej, której aspiracje i poglądy są być może w jakiś sposób jednorodne. Nie widzę tu jednak pracy nad takim argumentem, brak niemal śladu refleksji nad widownią, poza krótkimi wtrętami: a to przypisem z oglądalnością jednego z seriali w USA, a to informacją o fandomie. A przecież kultura popularna jest tym, co wydarza się w kontakcie treści z ludźmi – którzy, musimy przecież dopuszczać do siebie taką możliwość,



odbierają dane teksty inaczej, niż pojedyncza badaczka czy pojedynczy badacz.

Moje uwagi należy oczywiście wpisać w konwencję recenzji, która siłą rzeczy wzmacnia tony krytyczne. Doceniając jednak rozważania dotyczące gatunku czy przemian telewizji mam poczucie braku istotnego elementu wyводу. Podoba mi się fragment poświęcony analizie podgatunku serialu politycznego i jego powiązań z telewizją jakościową. Wysoko oceniam rozważania o ekonomii prestiżu, interesujące odniesienia do zmian amerykańskiego rynku telewizyjnego, a także wątki historyczne, inspirowane rozważaniami Jane Feuer. Ale równocześnie gdyby tekst był po angielsku, trudno byłoby się zorientować, jakiego rynku dotyczy. Dlatego np. zamiast proponowanej przez Autora podróży w czasie, w historię gatunku, wolałbym podróż w przestrzeni do miejsca, w którym się znajdujemy. Nie chodzi mi tu o jakiś kulturoznawczy szowinizm, ale skoro sam Autor odwołuje się do tekstów i autorów nawołujących do badań telewizji, które wychodzą poza ekran, chciałbym w tym tekście znaleźć więcej Polek i Polaków albo po prostu innych, konkretnych osób, które tę telewizję oglądają i które o niej dyskutują.

Żeby to było jasne dodam, że nie widzę problemu w pisaniu prac zorientowanych na tekst. Patrząc na dysertację z tej perspektywy doceniam dobrze opracowane elementy, związane np. z proceduralnością, czy z grą serii *Żona idealna* z konwencją telewizji jakościowej, podobnie jak refleksje na temat kategorii autorskości w dobie showrunnerów. Doktorant sięga do kwestii słabo opracowanych w polskim piśmiennictwie i zaprasza czytelników do dyskusji, które we wzmiankowanych przypadkach wydają mi się wartościowe. Wśród meandrowania pomiędzy teorią a tekstem mniej udaną częścią jest ta poświęcona realizmowi – to przegląd różnych definicji, wzajemnie często wykluczających się, pochodzących z bardzo różnych porządków (jak realizm kapitalistyczny) i nawet próba spięcia tej części definicją Abercrombiego, Lasha i



Longhursta jest niezbyt przekonująca, bo np. z tezą o maskowaniu autorstwa w wypadku seriali Davida Simona można co najmniej dyskutować. Nie podejrzewam Autora o naiwność, bo w tekście widać świadomość funkcjonowania koncepcji wypracowanych choćby w obrębie filmoznawstwa. Jednak teza o powiązaniu serialowych narracji z prawdziwymi wydarzeniami i możliwością wywierania wpływu na realną politykę bez odwołania do konkretnych danych jest raczej nieweryfikowalna, stanowi wehikuł dla rozważań natury ogólnej, bo siłą rzeczy do rozstrzygnięcia doprowadzić nie może – i tej opinii nie zmienię nawet czytając cytaty z Billa Clintona, mówiącego że *House of Cards* w 99% odpowiada rzeczywistości. Autor ma chyba tego świadomość, bo np. na stronie 146 nieoczekiwanie pojawiają się odniesienia do polskiej polityki. Ten fragment, wraz z ilustracjami, zajmuje jednak dwie strony – później znów pojawiają się odwołania do kolejnych seriali. Podobnie nadzieje rozbudza wspomniany wcześniej fragment o fandomie – ale to znów wątek, który zostaje zamknięty, ledwie się rozpocznie. Wyłowić udało mi się pod koniec jeszcze jeden wtręt na temat tego, jak prowadzony jest profil *Mr. Robot* na Facebooku.

Trudno chwilami oprzeć się wrażeniu, że zawodzi selekcja materiału, a Autora prowadzą głównie własne sympatie i dość luźne skojarzenia. Nie mam wątpliwości, że nerw polityczny w serialach jest ważny, że także seriale budują nasz słownik pozwalający opisywać nam wydarzenia polityczne – bo pomagają nam opisać rzeczywistość w ogóle, co pokazały badania Len Ang, do której listy wysyłały gospodynie domowe oglądające serię *Dallas*, czy analizy Mateusza Halawy, rozmawiającego z widzami i widziami podczas pisania książki *Życie codzienne z telewizorem*. Ale bez precyzyjnego wywodu i odwołania do danych innych niż materiał teoretyczny i własne refleksje z lektury seriali trudno to uchwycić. To nie udało się w pełni i w jakimś sensie symptomatyczne jest dla mnie efektowne bez wątpienia domknięcie pracy przywołaniem sceny z Donaldem Trumpem. Koło się domknęło, rzeczywistość nie istnieje, pozostają migoczące



obrazy na ekranach. Ale przecież ogrywany do znużenia przez polskie badania kultury Baudrillard pisał o tym w latach 80-tych, gdy prezydentem USA był proto-Trump, Ronald Reagan (o tych analogiach opowiada zresztą świetny mini-serial dokumentalny Showtime z ubiegłego roku). Trochę zabrakło mi więc pokazania zmiany, wyjścia poza z jednej strony drobiazgową analizę licznych, nowych i starych seriali, a bardzo ogólną refleksję na temat powiązań między polityką a historiami, które sobie opowiadamy, czym zajmował się już Platon. Czas jednak na konkluzję. Pomimo licznych zastrzeżeń wyrażonych powyżej, doceniam wykonaną przez pana mgra Rydzka pracę na źródłach. Uważając, że konstrukcja całości wymaga korekt i że wobec przyjętych założeń dotkliwy jest brak sięgnięcia po dane dotyczące widowni, całość oceniam pozytywnie. Tym samym wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do kolejnych etapów postępowania.